

Maria Jakitowicz

Inspiracje folklorystyczne w cyklu ballad E. Zegadłowicza
"Powsinogi beskidzkie"

"/.../ nie nęci mnie ludowość, nie widzę w niej "nieprzebranych skarbów tematowych" /.../ nigdy do tonu poezji ludowej nie zbliżałem się; nigdy nie chciałem jej naśladować - żadna z książek moich nie ma z tym wszystkim nic wspólnego."¹

Słowa te pochodzą ze wstępu Zegadłowicza do "10 ballad o powsinogach" i choć powinniśmy podejść do nich jako do autokomentarza z pełnym zaufaniem, pobieżna już konfrontacja tomu i przytoczonych słów nie pozwala na to abyśmy uwierzyli przywódcy Czartaka. Zegadłowicz nie zawsze umiał bowiem określić swoje credo literackie, co nie dziwi w przypadku poety obdarzonego wyjątkową łatwością pisanja, prowadzącą niekiedy na manowce grafomanii.

Czytelnik "Powsinogów beskidzkich", tomu ballad z 1923 roku ma bowiem wrażenie, że Zegadłowicz wyjątkowo blisko dotyka tu "ludowości". Tom powstawał przecież w okresie fascynacji poety Beskidem, świątkami Wowry, w okresie kiedy istotną sprawą wydawało się autorowi ballad stworzenie regionalno-narodowej grupy poetyckiej, gdy popularna w dwudziestoleciu idea budowania kultury narodowej z pierwiastków regionalnych była koncepcją bliską Zegadłowiczowi.

W dorobku poetyckim Zegadłowicza utwory nazwane przez niego balladami zajmują dość istotne miejsce. W nierównej artystycznie produkcji literackiej poety ta grupa utworów wydaje się bodaj najciekawsza. Podkreślają to zgodnie badacze, którzy o Zegadłowiczu /rzadko zresztą i niewiele/ pisali.²

Wśród badaczy interesujących się Zegadłowiczem zarysowują się dwa stanowiska dotyczące związku "Powsinogów" z folklorem. J. Krzyżanowski, J. Prokop, G. Gazda uważają, że poeta zastosował tu tradycyjny model stylizacji. W takim wypadku możemy oczekiwać, że w balladach Zegadłowicza pojawi się pewna ilość cech stylowych i gatunkowych ballady czy szerzej - pieśni ludowej. J. Krzyżanowski stwierdza -

"Od posądzeń o jakiekolwiek stosunki z poezją ludową Zegadłowicz odżegnywał się wprawdzie bardzo stanowczo, najnieskuszniej jednak, bezpośrednio bowiem i pośrednio był od niej wielorako zależny. Związki pośrednie szły tu przez Kasprowicza i Leśmiana /.../ Bezpośrednio zaś /.../ pobrzmiewają przeróżnymi pogłosami pieśni ludowych przytaczanych w urywkach lub parafrazowanych, wyzyskują /.../ motywy prostaczych legend, stosują wreszcie typowe miary pieśniowe, ośmioletkowiec i zwrotkę dwuwierszową." ³

Drugie stanowisko reprezentują J. Lorentowicz⁴ i W. Studencki. Są oni skłonni uważać, że Zegadłowicz stworzył nowy typ ballady, wykorzystując tradycję ballady literackiej i motywy ludowe.

W związku z tym, że kwestia nowatorstwa czy tradycjonalizmu ballad Zegadłowicza i ich zależności od folkloru wydaje się ciągle sprawą otwartą, warto raz jeszcze przyjrzeć się tym utworom. Artykuł ten nie ma ambicji ferowania wyroków w tej sprawie, tym bardziej, że uważać podlegać będzie niewielka ilość tekstów - tylko tom "Powsinogi beskidzkie", w którym postaramy się prześledzić konstrukcję świata balladowego /m.in. fabuły i bohatera/ oraz niektóre kwestie związane z językiem ballad aby sprawdzić jakie motywy z tradycji folklorystycznej Zegadłowicz przejmuje i w jaki sposób je wykorzystuje.

Czytelnika "Powsinogów beskidzkich" uderza w pierwszym rzędzie wzajemne podobieństwo utworów składających się na tom. Podobieństwo płynące z identycznego ukształtowania zawartości fabularnej ballad. Każda z nich zawiera bowiem taką samą niemal anegdotę. Oto po Beskidzie i Podbeskidziu wędruje szkarz, druciarz, kamieniotłuk czy zdun, we wsi beskidzkiej żyje sadownik czy świątkarz. Jego trudne i pracowite życie kończy się i ubogi pracownik przeniesiony zostaje do nieba, spotyka się z "Panembogiem" i tam pędzi swój szczęśliwy żywot, znajdując zresztą i zatrudnienie w niebie.

Taki model fabuły przypomina bardzo wyraźnie literaturę hagiograficzną - zarówno Żywoty świętych jak i ludowe ballady odpustowe a także najpopularniejszą w polskim folklorze trawestację legendy o św. Dorocie - balladę o Krakowiance /DWOK I nr 32/ - szczególnie tę jej część, która mówi o pośmiertnym szczęściu dziewczyny: Krakowiankę ścinają, Aniołowie śpiewają...

J. Prekop pisząc o "Powsinogach" stwierdził:

"Zegadłowicz próbuje /.../ dać jak gdyby współczesne żywoty świętych, współczesną "Złotą legendę", jakąś paralelę i odpowiednik literatury apokryficznej. Stąd nawiązanie do tego typu "realistyczno-fantastycznej" narracji, do tego typu tradycji gatunkowej określonej nb. piętnem "naiwności". Zegadłowicz próbuje zatem podejmować znane z tego kręgu wątki fabularne. Tak więc Chrystus, gdy Wowro strudzony usypia, kończy zaczęta przez niego rzeźbę, podobnie jak w żywotach świętych aniołowie kończą zaczynane przez świątobliwych malarzy wizerunki Matki Boskiej."⁵

Przypomniana tu ballada o Wowrze, najciekawsza chyba z ballad tego cyklu, istotna jest także ze względu na konstrukcję bohatera.

- 4 -

W postaci Wowry skupiają się bowiem wszystkie cechy charakterystyczne dla bohaterów tomu.:

"snycerz bogów, beskidzki Wowro powsinoga
z kloca uzdajanego rzeźbi swego Boga
smutnego beznadzieją jak wowrowe życie
zawstydzonoego sobą w tym bycie- niebycie -
lutościwego wielce - - bo ten co go boli
razdwa się z bolejącym przyjaźnią zespoli
w wspólności dróg - -

wowrowy rodzi się Bóg " 6

Bóg rzeźbiony przez Wowrę jest to, jak mówi Zegadłowicz, "Bóg prawdziwszy od wszystkich". Prawdziwszy, bo stworzony przez rzeźbiarza silnie związanego z przyrodą, naturą. Tak jak Wowro, który

"wzion się z-nikąd z-nagła
jedną spróchniałą wierzbą
widać go zapragła"

tak i inni bohaterowie "Powsinogów" pozbawieni zostają cech realności, indywidualizacji. Zdają się wyłaniać z pejzażu beskidzkiego.⁷ Zdun "zapoczęty bez istnienia", szklarz, który "idzie z wczora z stuleci w te beskidzkie strony" - pojawiają się wtedy, gdy ich praca jest potrzebna, aby po jej wykonaniu zmęczeni odejść do wieczności. Nie są to bohaterowie konkretni, zindywidualizowani, ale bohaterowie - symbole czy znaki pracy. Każdy z nich personifikuje trud rzemieślnika działającego dla innych i dla natury / jak sadownik czy Wowro/.

Związek bohatera tomu z naturą, jego spontaniczne "wyłanianie się" z pejzażu i jednocześnie fakt, że w naturze, w przyrodzie objawia się boskość, jest sprawą bardzo istotną dla filozofii "Powsinogów".

Wskazywano na obecność w tomie, a także w innych utworach Zegadło-

wicza z tego okresu wątków panteistycznych z jednej strony⁸/szczególnie są one widoczne w "Balladzie o Wowrze" i "Balladzie o śklarzu" jak i wpływów idei franciszkańskiej.⁹ Jej efektem jest konstrukcja bohatera- prostaczka¹⁰ ubogiego ale miłego Bogu, a także przekonanie narratora ballad o roli miłości w świecie, przekonanie któremu dał wyraz Zegadłowicz w Balladzie o sadowniku:

"pochwalone niech będzie to owocobranie
które wieczności równe nigdy nie ustanie
pochwalony sadownik i właściciel sadu
w chwili kontraktowania zmownego układu
pochwalony brat złodziej i głodny włóczęga
co w cudzym ponoć sadzie po swój owoc sięga
pochwalona bezpańskość bezprawie bezpłocie
pochwalone drzew starych święte bezrobocie"

Ten synkretyzm - połączenie pierwiastków różnych światopoglądów- obserwowany w "Powsinogach" sygnalizuje pokrewieństwo ballad Zegadłowicza z tradycją modernistyczną. Łączy autora ballad z Młodą Polską także apoteoza pracy - naczelny chyba wątek tomu. Jako młodopolskich antenatów przypomnieć należałoby więc Reymonta i Orkana. J. Krzyżanowski pisał:

"... rzecz zabawna, że poeta, który za nieszczęście uważał "dzień pracy", tutaj zrobił ją trzonem ballad, realistyczne, niemal fotograficznie dokładne jej opisy rzucił na tło przyrody górskiej, cudownej nocy letniej czy szarej drogi kamiennej. Co osobliwsza, pracę powsinogów okolił aureolą niezwykłości, prawie świętości..."¹¹

Praca, trud fizyczny rzemieślnika, staje się w tomie wartością najwyższą, wartością o walorze świętości. Stąd też bohaterowie są tak konstruowani, aby pokazać ich działanie i płynący z niego poży-

tek, a nie ich samych jako osoby. Dlatego brak im imion - tylko Wo-
wre, mający zresztą autentyczny pierwowzór i zdun Tumulik są nazwani.
Ale od ich imion ważniejsze są określenia zawodu zawarte w tytułach
ballad - powsinoga beskidzki druciarz kuternoga, "śklarz", sadownik,
świątkarz, kamieniotłuk, "piecarz-zdun".

Mówiąc o apoteozie pracy odchodzimy już od inspiracji folklorystycz-
nych. Literatura ludowa, pieśń ludowa rzadko podejmuje temat pracy,
a jeśli go podejmuje, to nie po to, aby pracę wielbić. Jest to czys-
to literacki zachwyt poety, mieszczący się zresztą w nurcie zaintere-
sowań części liryki dwudziestolecia międzywojennego. Przecież "Zawody"
Kadena, "Rzemiosła" Brauna czy "Śruby" Przybosia a szczególnie "Ścież-
ki polne" Leopolda Staffa przynoszą podobne spojrzenie na pracę.

Wiadomo, że w okresie powstawania ballad był Zegadłowicz pod silnym
wpływem między innymi L.Staffa. A w obu tomach "Powsinogach" i "Ścież-
kach" znajdziemy podobny silny ton franciszkańskiej pokory i miłości,
echa modernistycznego synkretyzmu religijnego, mitologizowane por-
trety bohaterów- pracowników.

Wspomniano wcześniej, że praca i życie powsinogów przedstawiane są
w sposób "naiwny". "Naiwność" przedstawienia jest efektem specyficz-
nego sposobu prowadzenia narracji - przyjmowania przez narratora
nieludowego punktu widzenia ludowego bohatera. Odnosi się to stwier-
dzenie do tej części ballad, która mówi o życiu "niebieskim" bohate-
rów. Tak mówi narrator o druciarzu:

"odszed druciarz kuternoga - - /.../
świątkom garki wciąż drutuje -
powsinoga beskidzki kamratowy gość
ma słonecznych drutów, gwiazdnych ćwieków dość -
-
święci garnków nie lepią "

Natomiast praca kamieniotłuka w niebie przedstawiona jest w następują-
cy sposób:

"- odtąd rozbija gwiazdy moszcząc drogę mleczną
- ten boży kamieniotłuk - robotą odwieczną -
- mości ją zasypuje pod strudzone nogi
procesji zdążających z kalwaryjskiej drogi -
- tłucze aż iskry lecą krwawe i gorące
te na ziemię skrós nocy gwiazdy spadające-"

Należałoby tu także przytoczyć słowa ostatniej z ballad- "Ballady o
zdunie Tumuliku":

"- któż to ten piec sposobił, piec u Panaboga-
budował go - słuchajcie - szósty powsinoga-

-

- budował na przytułek dla beskidzkiej braci..."

Zegadłowicz do konstruowania obrazów o charakterze "naiwnym" wykorzystuje, jak widać, przysłowia i wyrażenia przysłowiowe, nadając im znaczenie konkretne. Przysłowie "nie święci garnki lepią" uzyskuje tu charakter stwierdzenia motywującego konieczność zatrudnienia w raju druciarza, pozbawione zostaje alegoryczności. Z podobnym zabiegiem mamy do czynienia w drugim z cytowanych utworów - nazwa astronomiczna "Droga Mleczna" zostaje także ukonkretniona. Staje się traktem, gościńcem, po którym można chodzić i który należy naprawić. Trzeci fragment to znów rozwinięcie w obraz przysłowia. "Jak u Pana Boga za piecem"- mówimy, gdy chcemy powiedzieć jak jest gdzieś dobrze. A w niebie zegadłowiczowskich powsinogów naprawdę stoi piec, przy którym- w ostatniej z ballad- spotykają się rzemieślnicy.

Ale nie tylko przysłowia wykorzystuje poeta dla zasygnalizowania ludowego sposobu interpretacji świata. Ballada o Wowrze kończy się

trawestacją fragmentu kolędy religijnej -

" jaka ślicna kompanija

Wowro, Jezus i Maryja"

Na tym nie koniec. W "Balladzie o sadowniku" znajdziemy wierszowaną historyjkę o grzechu pierwszych rodziców, historyjkę przypominającą ludowe legendowe opowieści o Bogu i świętych, którą należałoby chyba uznać za pastisz. Historia opowiadana przez sadownika kończy się żartobliwą puentą:

"Ponbóg zeźlił sie strasnie
sklon ich zmiesoł z błotem-
/.../

- wygnoł za płot potem

a na odchodne pedzioł

jesce do adama

pier ewe kie do sadu

bedzie chodzić sama-"

Sposób, w jaki opowieść ta przedstawia Boga i niebo charakterystyczny jest dla całego tomu. "Panbóg" przedstawiany jest jak chłop czy sadownik, gospodarz. Pracuje jak wszyscy, tyle, że łatwiej mu korzystać z sił przyrody -

"Ponbóg se ino bacy
tu dyscem poleje
tam pieronem przeorze"

Obserwujemy tu ukonkretnianie abstraktów, przybliżanie wyobrażeń abstrakcyjnych do realnego życia. Święci mogą w niebie Zegadłowicza przychodzić i grzać się przy piecu, Chrystus, przedstawiony zresztą w świątkarskiej postaci Frasobliwego, może wziąć kozik i rzeźbić. Dla przebywającego "u Pana Boga za piecem" szklarza materiałem i warsztatem pracy stają się chmury, niebo -

"- weźmiesz skłorzu lazur z tęczy
 bożącej przed chramem
 przytniesz gwiazdą brylantową
 i wprawisz w chmur ramę - -"

Przytoczone powyżej przykłady pozwalają, jak się zdaje, uznać wyraźną zależność między światem ballad Zegadłowicza a wierzeniami ludowymi, folklorystycznym modelem świata.¹² Wiadomo, że także w literaturze ludowej spotykamy się z podobnym typem przedstawień - bajka magiczna na przykład idealizując świat, przybliża jednak "abstrakcyjne" dla ludowego narratora sprawy jemu i słuchaczom. Stąd w bajce zdarzyć się może królewna piekąca ciasto czy dwór królewski uderzająco podobny do chłopskiej zagrody.

Gdy mówimy o konstrukcji świata ballad Zegadłowicza, nie sposób pominąć sprawę roli pejzażu, przyrody w przedstawionej rzeczywistości. Wspominaliśmy już o panteistycznych akcentach tomu /w "Balladzie o sklarzu"/ bohater nie musi się już martwić, że nie oszklili fary, bo kościołem jest cała natura, cały świat/. Przyroda jest tu bardzo ważnym elementem świata. Poza głównym bohaterem i pejzażem beskidzkim nie ma tu - na "ziemskim" etapie życia bohatera - nikogo istotnego. Mieszkańcy wsi stanowią jedynie tło, są potrzebni tylko o tyle, o ile dostarczają pracy rzemieślnikom. Natomiast przyroda jest stale aktywnym bohaterem. Z niej "wychodzą" powsinogi, ją rozumieją i dla niej żyją.

"Stąd gromada biednych kamieniotłuków i głodnych włóczęgów znajduje jedynie głodu pozornego; nad ich życiem sprawuje przecież pieczę matka natura - dawczyni zdrowia, światła i harmonii wewnętrznej."¹³

Mówiąc o motywach przyrodniczych znowu znajdujemy się w kręgu inspiracji literackich. Ballada ludowa i w ogóle pieśń ludowa nie czyni bowiem przyrody tematem. W balladzie ludowej "przestrzeń /.../ nie posiada /.../ charakteru krajobrazu /.../. Łąka, las, droga, pole, gaj, bór itd. nie budują obrazów przyrody. Wchodzą one po prostu w system znakowy przestrzeni balladowej."¹⁴ Nie z pieśni ludowej pochodzą więc obrazy takie jak przytoczony poniżej:

"Każda gałąź liść każdy
igliwo sośniane
czerwienią rozmodlone
złotem rozśpiewane -
- a na rzece szerokiej
skrós szumnej doliny
każda fala się śmieje
do zorznej godziny"

Obrazy przyrody, pejzaż spełniają tu rolę taką jak w balladzie literackiej - romantycznej i modernistycznej, gdzie natura bywała często odpowiednikiem stanów duchowych bohatera.¹⁵

Z obecnością w balladach Zegadłowicza wątku natury łączy się sprawa kompozycji poszczególnych utworów. W. Studencki stwierdza:

"Ballady Zegadłowicza mają swoistą formę kompozycyjną. Każda z nich składa się z dwóch wątków. Jeden, ujęty w epicki wiersz trzynastozgłoskowy, informujący o świecie rzeczywistym, jest opowiadaniem o życiu i śmierci powsłnogi; drugi, pisany krótkim wierszem ludowych przyspiewów, ma charakter liryczno-refleksyjny i baśniowy."¹⁶

Każdą z ballad rozpoczyna taki właśnie krótki liryk, wykorzystujący często zasadę paralelizmu - jak na przykład w "Balladzie o druciarku"?

"- zieleni się lipa

ptak nad nią przelecia -

od lipy wiedzie droga

naokoło świata -

- zieleni się lipa

szumi pszczelna praca -

kto z pod lipy w świat ruszył

do lipy powraca -"

Te wierszyki-motta pełnią także w balladach rolę refrenu jakby - wybiera Zegadłowicz którąś ze strof i przypomina ją parokrotnie "na marginesie" narracji. Ale także te powtórzenia wiążą "Powsinogi" raczej z balladą literacką niż z ludową. Jak stwierdza bowiem I. Opaczki, stosowanie powtórzeń "upodabnia /.../ balladę literacką do "refreniczności" ballady ludowej /.../. W polskiej balladzie literackiej nie należy jednak wiązać tego z pozostałościami budowy refrenicznej; funkcja wybitnie wiąże się z koncepcją kompozycyjną utworów, a nie z regularnością "muzycznej" budowy ballady."¹⁷

Effekt "naiwności" świata ballad podkreślać miała także gwara. Zastosował bowiem Zegadłowicz w "Powsinogach" stylizowaną gwarę beskidzką, który to zabieg zyskał uznanie K. Nitscha.¹⁸ O ile z dialektologicznego punktu widzenia gwara wprowadzona przez autora jest poprawna, to efekt literacki, artystyczny tego zabiegu jest raczej wątpliwy. Zegadłowicz bowiem, pozostając nie tylko w okresie powstawania tomu pod silnym wpływem Leśmiana /"Powsinogi" zadedykował autorowi "Łąki"/, próbował leksykę swoich utworów kształtować także na wzór Leśmianowski. Stąd w "Powsinogach" "bożą się i kapliczą wierzby i topole", "grusze się wężą", a niebo "kwiatuli różowo i

złoto", a ten typ słowotwórstwa nie bardzo zgadza się z gwarą. Tym bardziej, że pomysły poety w tym zakresie nie należą do odkrywczych i ciekawych. Z trudem można uznać za wartościowy literacko tekst taki, jak z "Ballady o sadowniku" -

" jabłoni się i gruszy śliwi serce sadu
wpatrzone w żrałość swoją - w przedzgonie opadu-
moreli się brzoskwini malinowe chruście
na tem dojrzenia soków stubarwnym odpuscie -
bezpieczy się opłocie orzeszy leszczyni -
- gwiazdy się przypatrują malinowej skrzyni -"

Zbyt wielki jest w balladach dysonans między-partiami pisanymi stylizowaną gwarą /jak choćby przytoczony wcześniej fragment historii o grzechu pierworodnym/ a tą częścią narracji, która pozostaje pod wpływem wzorca modernistycznego, ekspresjonistycznego i wreszcie leśmianowskiego.

Jak stwierdził Prokop, dla Zegadłowicza ludowość była synonimem i znakiem pierwotności. "Stąd gwara nie ogranicza się do tekstu poetyckiego, ale obejmuje także wypowiedzi odautorskie wprost. Nie jest tylko stylizacją odpowiednią do "wiejskiego" tematu, ale po prostu sposobem wypowiedzi związanym z "pierwotnym" wידzeniem świata, albo lepiej - znaczy, że autor chciałby przekształcić swoją osobowość, porzucając naleciałości kultury. Jest gestem analogicznym do tołstojowskiego chodzenia w łapciach i rubaszce."¹⁹

Nieco miejsca należałoby poświęcić także kompozycji tomu. Wspominaliśmy już o tym, że podstawą konstruowania obrazów bywają u Zegadłowicza przysłówia czy wyrażenia przysłowiowe. Interesujący nas cykl ballad także skonstruowany został na tej samej zasadzie. Motywem powtarzającym się we wszystkich utworach jest formuła "u Pana Boga

za piecem". Ostatnia z ballad tymi żartobliwymi słowami zamyka losy wszystkich bohaterów. Sześć wątków-ballad, które łączy jedno miejsce akcji - Beskid - znajduje wspólne zamknięcie, zakończenie w szóstej balladzie - "Balladzie o piecarzu-zdanie Tumuliku". Wydaje się, że nie będzie błędne stwierdzenie, iż "Powsinogi beskidzkie" to bardziej poemat niż cykl ballad. Tym bardziej, że bohater jest w każdej z nich niemal taki sam, tok narracji zdecydowanie epicki, elementów lirycznych znajduje się tu niewiele, a dramatyzacji nie dostrzega się wcale. Taka kwalifikacja gatunkowa zgadza się zresztą z odczuciem autora, który włączając "Powsinogi" do cyklu "Dziwanny", cały ten wielki tom opatrzył podtytułem "poemat".

Okazuje się zatem, że nie da się dla ballad omawianego cyklu znaleźć jednoznacznego wzorca stylizacyjnego. Nie możemy więc mówić o ich związku z balladą czy piosenką ludową. Co prawda, zastosowany tu stereotyp fabularny i wprowadzenie bohatera o charakterze symbolu czy znaku może wywoływać wrażenie pokrewieństwa utworów z balladą ludową, ale przypisywanie poecie świadomości znakowego charakteru ballady ludowej byłoby nadużyciem i prowadziłoby do nadinterpretacji. Wspomniane cechy strukturalne stanowią konsekwencję tematu i sposobu jego potraktowania, a nie świadomych zabiegów stylizacyjnych. Jeśli mamy tu do czynienia ze stylizacją, to ze stylizacją na ludową religijność, religijność "naiwną". Rzeczywiście ciekawe wykorzystanie przysłów i wyrażeń potocznych w funkcji zasady konstrukcyjnej i motywacyjnej utworów wiąże się, jak wykazywaliśmy /nie tyle w płaszczyźnie struktury a raczej na planie idei utworów/ także z próbą rekonstrukcji myślenia nie skazzonego cywilizacją. Tę samą funkcję pełni tu także gwara.

Jedyną cechą wyraźnie wiążącą ballady z cyklu "Powsinogi beskidzkie" z piosenką ludową jest wykorzystanie w kompozycji utworów elementów paralelizmu. Nie chodzi tu o wspomnianą wcześniej refreniczność ballad Zegadłowicza, ale o wielokrotnie w nich zaznaczaną odpowiedniosć stanu przyrody i człowieka. Ale i ta sprawa łączy się u Zegadłowicza nie tylko z ludowością, ale i z wpływami ballady literackiej, a także z silnym w tym okresie jego twórczości nurtem religijności o charakterze panteistycznym, z bardzo romantycznym przekonaniem o czystości i prawdziwości natury i związanego z nią człowieka.

Nie stylizował więc Zegadłowicz w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale pozostawał pod silnym urokiem tego, co nazywał "ludowością". Przytoczone na wstępie słowa poety można by więc było zestawić z wyznaniem z ballady cyklu "Noc świętojańska" /"Dziewanny"/:

"- ludowe wiary

kądzienne, gądziebne pogwary

idące przez bruki miast -

- depcą spieszący przechodnie

ubrani wytwornie i modnie

nieznany, zbłąkany chwast - -

/.../

jedynie serce poety

tak nierealne! - o was - o was - śni - -

/Ballada o nocy świętojańskiej/